



prof. dr hab. Wiesław Makarewicz

Urodził się 13 czerwca 1935 roku w Wilnie. Dyplom lekarza w AMG otrzymał w 1960 r. Doktorat z biochemii uzyskał w 1964 r., habilitację w 1975 r. Od 1988 r. profesor, a od 1995 roku profesor zwyczajny w Katedrze i Zakładzie Biochemii AMG. Kierownik Katedry Biotechnologii Medycznej MWB UG i AMG. W latach 1966-67 odbył zagraniczny staż naukowy w Plymouth, następnie w 1977-1978 w Houston. Zainteresowania naukowe: enzymologia, metabolizm związków purynowych. Autor bądź współautor 60 publikacji naukowych oraz 4 książek. Pełnił funkcję prodziekana wydziału lekarskiego (1981-84), prorektora AMG (1987-1993) dziekana MWB UG i AMG 1993-1999 oraz rektora AMG (1999-2005). Od 2005 roku na emeryturze; od października 2005 r. jest redaktorem naczelnym miesięcznika *Gazeta AMG*.

Moja ścieżka do profesorskiej emerytury

Nie piszę tych słów z pozycji autorytetu, który zna receptę jak osiągnąć sukces w badaniach naukowych. Piszę je raczej z pozycji seniora, który czynne zawodowe życie ma już za sobą i potrafi spojrzeć na nie krytycznie oraz posiadał wiedzę płynącą z doświadczenia, co pozwala mu analizować jego przebieg. Tak więc będzie to wypowiedź bardzo osobista, pisana z nadzieją, że może któryś z Czytelników znajdzie w niej wskazówkę czy inspirację dla siebie. Coś takiego jak *case report*.

Wyrostem i wychowałem się w domu blisko związanym z medycyną. Lekarzem był mój ojciec (epidemiolog, zakaźnik) i moja ciocia (pediatra). Do ostatniego roku nauki w liceum nie byłem zdecydowany, co będę studiował. Były to wczesne lata 50. i wahałem się między studiami technicznymi i przyrodniczymi. Skłaniałem się ku naukom przyrodniczym i wybrałem medycynę, bo wydawała mi się kierunkiem bardziej humanistycznym.

Na II roku z wielką uwagą słuchałem wykładów z chemii fizjologicznej prof. Włodzimierza Mozołowskiego. Był to człowiek obdarzony niezwykle charyzmą, doskonały wykładowca, nawiązujący w tajemniczy sposób nadzwyczajną nić porozumienia ze słuchaczami. Owiany był legendą legionisty i człowieka bliskiego marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Potem dowiedziałem się, że był dowódcą ochrony osobistej Piłsudskiego w stopniu kapitana i mieszkał w Belwederze. Józef Piłsudski był ojcem chrzestnym jego syna Janka, późniejszego pilota myśliwskiego dywizjonu 309 RAF w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej. Po zdaniu na 5 egzaminu z chemii fizjologicznej w czerwcu 1955 r. zgłosiłem się po wa-

kacjach do Profesora z prośbą o włączenie mnie do koła naukowego działającego przy Katedrze. Biochemia była wówczas wschodzącą nauką. Urzekła mnie obietnica słyszana na wykładach poznania i opisanego życia przy pomocy pojęć i symboli chemicznych. Podczas pracy w Kole aż do dyplomu, który otrzymałem w 1960 r., nie tylko doskonaliłem się w chemii i biochemii. To była także, a może przede wszystkim, formacja charakteru i rozwój moralny. A więc fascynacja mistrzem i jego otoczeniem, czyli kontakt z ciekawymi i nietuzinkowymi ludźmi, zdecydowały o tym, że poświęciłem się pracy badawczej. Jeszcze przed dyplomem zostałem współautorem swojej pierwszej publikacji naukowej [1].

Gdy odebrałem dyplom lekarski, stanąłem przed dylematem co dalej? Po kilku dniach prof. Mozołowski zaprosił mnie do swego gabinetu na rozmowę na temat mojej przyszłości. zaproponował mi pozostanie na stanowisku asystenta w Zakładzie, a w najbliższym roku akademickim, zamiast odbywania wprowadzonego wówczas po raz pierwszy stażu podyplomowego, wysłuchania rocznego cyklu wykładów prof. Leona Kamieńskiego z chemii organicznej na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej. W tamtych czasach nie było jeszcze na uniwersytetach kierunku biochemia. Profesor uważał, że aby badać metabolizm człowieka, lepiej starać się nauczyć lekarza chemii aniżeli chemika biologii i medycyny. Odbyliśmy długą rozmowę, ustalając, że nazajutrz przyjdę do Niego i poinformuję, co zdecydowałem. A otwierając mi do wyjścia drzwi gabinetu powiedział jakby mimochodem: *Przyjdź jutro i pamiętaj, że trzymałeś Pana Boga za nogi*. I tak zostałem biochemikiem, a tę rozmowę zapamiętam do końca życia.

Tak więc dobry mistrz to podstawa sukcesu. To bardzo ważne, aby na takiego w życiu trafić. Niestety o dobrego mistrza i nawiązanie właściwej relacji mistrz – uczeń wydaje się być coraz trudniej. Nie każdy ma takie szczęście, ale trzeba mieć świadomość, jakie to ważne i czasami warto swojemu szczęściu trochę pomóc!

Drugi ważny czynnik to ciekawość świata. Zawsze ciekawiło mnie i wciąż ciekawi bardzo wiele dziedzin ludzkiej aktywności i szereg problemów. Lubiłem się uczyć, zdobywać wiedzę, osiągać doskonałość i pociągało mnie realizowanie nowych wyzwań – sprawiało mi to satysfakcję. Wszystko co robiłem, starałem się robić jak najlepiej. Nie zawsze się to udawało, ale z natury jestem raczej perfekcjonistą. Zapewne dlatego, że zbyt wiele spraw mnie ciekawiło, nigdy nie skoncentrowałem się całkowicie na jednym obszarze aktywności. Dlatego, jak sądzę, nie osiągnąłem spektaku-

larnych naukowych sukcesów w jednej wąskiej dyscyplinie ani w ogóle w nauce *sensu stricte*. Aktywnie uprawiałem naukę przez około 20-25 lat (1960-1985), zajmując się głównie metabolizmem związków purynowych i ogólnie enzymologią. Pracując w Uczelni, w naturalny sposób wkroczyłem na ścieżkę kariery akademickiej. W pierwszych po transformacji ustrojowej wyborach władz akademickich zostałem wybrany prodziekanem Wydziału Lekarskiego. Dziekanem została wówczas dr hab. Barbara Śmiechowska, a rektorem prof. Mariusz Żydowo. Potem przez dwie kadencje pełniłem funkcję prorektora. Obowiązki administracyjne, które jako perfekcjonista starałem się wykonywać jak najlepiej, odrywały mnie coraz bardziej od stołu laboratoryjnego. Muszę przyznać, że działalność związana z zarządzaniem Uczelnią sprawiała mi wiele satysfakcji, dawała szerokie pole do inicjatywy i stopniowo uznałem to za fascynujące zajęcie. Ważną przygodą było podjęcie się w latach 1993-1999 obowiązków dziekana powstającego Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej, w którego powstaniu i organizacji aktywnie uczestniczyłem. Ukoronowaniem tej aktywności w sferze zarządzania Uczelnią były dwie kadencje rektorskie w latach 1999-2005.

Po przejściu na emeryturę pojawiły się nowe wyzwania i możliwości. Emerytura to – jak głosi maksyma widoczna w gabinecie prof. Stefana Raszei – *bardzo dobra rzecz, pod warunkiem, że nie przeszkadza nam w pracy*. Zaciekała mnie więc praca jako redaktora naczelnego *Gazety AMG*. Nieskromnie myślę, że w ciągu 8 lat prowadzenia *Gazety* uczyniłem ją atrakcyjniejszą i lepiej służącą społeczności akademickiej. Równocześnie, co jest zapewne związane z wiekiem, zacząłem się coraz bardziej interesować historią – najpierw rodziny, potem Wilna, gdzie się urodziłem i ogólnie dawnych Kresów Wschodnich. Od półtora roku, na zaproszenie grupy historyków z UMK w Toruniu, uczestniczę w projekcie, którego celem jest wyczerpujące i obszerne opracowanie dziejów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939. Kieruję w tym zespole niewielką grupą przygotowującą historię Wydziału Lekarskiego tego Uniwersytetu, do którego tradycji odwołuje się statut naszej Uczelni. To będzie już z całą pewnością moje ostatnie, do pewnego jeszcze stopnia zawodowe zaangażowanie. Tak więc w mojej karierze zawodowej wyraźne są trzy zazębiające się ze sobą okresy: praca badawcza w Katedrze i Zakładzie Biochemii (20-25 lat), zarządzanie Uczelnią na różnych szczeblach (25 lat) i rozwijanie zainteresowań humanistycznych poprzez studia historyczne nad bliskim mojemu sercu Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie. Każdy z tych okresów uważam za produk-

tywny, każdy przynosił mi satysfakcję i poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Prowadzenie badań naukowych to dzisiaj rodzaj zawodu, do którego trzeba się odpowiednio przygotowywać i który uprawiają miliony ludzi na świecie. Ich nawet najbardziej przyczynkarskie badania gromadzą niezliczoną ilość informacji, dzięki którym co pewien czas ktoś, obdarzony szczególnym talentem, potrafi odczytać je na nowo, dokonać nieoczekiwanej syntezy i spowodować skokowy postęp w rozwoju nauki. Ten ktoś zazwyczaj zdobywa wówczas sławę i zaszczytne wyróżnienia, jak np. Nagrodę Nobla. Niektórzy badacze mają jakąś jedną *idée fixe*, której podporządkowują wszystko. Niekiedy dzięki temu osiągają ogromny sukces. Jednak nierzadko bywają skazani też na porażkę i niepowodzenie – wtedy czują się głęboko zawiedzeni. Czasami, niejako z konieczności, udają zadowolenie, by nie przyznawać się do niepowodzenia. W większość jednak badacze to zwykli szeregowi pracownicy nauki, sumiennie wykonujący swój zawód. Jedni i drudzy są potrzebni. Ważne, aby każdy pozostawał w zgodzie ze sobą i ze swoją osobowością. Małe sukcesy też potrafią być wielce satysfakcjonujące. Pamiętajmy, że w środowisku uniwersyteckim jednym z ważnych celów, któremu służą badania naukowe, jest rozwój osobisty badaczy. To dzięki uprawianiu nauki zyskują oni kompetencje niezbędne do kształcenia innych – stają się dobrymi nauczycielami. A dobry nauczyciel to taki, jak mawiał prof. Mozołowski, który ma uczniów lepszych od siebie.

Jakimi cechami powinien charakteryzować się człowiek podejmujący zawodowo działalność naukową? Większość potrzebnych w pracy naukowej cech posiada niemal każdy z nas, jednakże ukształtowane są w niejednakowym stopniu, można je kwantyfikować w jakiejś umownej skali, np. w skali od 0 do 10. Wskazane, aby u ludzi uprawiających naukę zbliżały się do górnych wartości. Jakie to cechy? Wymieniłbym w pierwszym rzędzie: inteligencję, kreatywność, ciekawość natury, ambicję, pracowitość, uczciwość, postawę moralną, zdolność logicznego myślenia, wytrwałość, tolerancję, umiejętność kierowania ludźmi (*leadership*) i pracy w zespole, otwartość, dyscyplinę wewnętrzną, odpowiedzialność i wreszcie umiłowanie prawdy. Niektóre z nich warto pokrótce skomentować. Bezsprzecznie w nauce potrzebna jest kreatywność, czyli zdolność niezależnego i krytycznego myślenia, dostrzegania związków, których inni nie zauważają czy tworzenia nowych idei. To łączy się z umiejętnością i odwagą wyboru własnej drogi, bez oglądania się na autorytety. Psychologia nie zna żadnych standardowych technik pomiaru kreatywności. Jednak,

jak powiedziałem wyżej, także osoby, o których nie możemy powiedzieć, że są kreatywne, a mają silne inne pozytywne cechy, potrafią prowadzić wartościowe badania naukowe i dobrze służyć nauce.

Ważna i potrzebna jest ambicja, lecz musi być konfrontowana z realnymi możliwościami. Stawianie sobie nierealistycznych celów jest katastrofalne, bo nieuchronnie musi prowadzić do frustracji. Kluczem do dobrego, produktywnego i szczęśliwego życia jest znalezienie właściwych proporcji pomiędzy zamierzeniami, ambicjami i możliwościami.

Pierwszorzędne znaczenie w pracy naukowej ma umiejętność pracy w zespole. Dzisiaj praktycznie nie ma już w naukach przyrodniczych miejsca dla samotników. By praca w zespole układała się harmonijnie, niezbędna jest wzajemna tolerancja, wiarygodność, efektywne planowanie, odpowiedzialność, uczciwość i umiejętność dobrej komunikacji. Współczesna nauka nie zna granic, a zespoły naukowe często obejmują badaczy z wielu krajów. Nauka światowa jest jedna, a niezbędnym narzędziem stała się znajomość języków obcych, w naukach przyrodniczych w głównej mierze języka angielskiego.

W pracy badawczej niezbędna jest uczciwość. Dobre imię w nauce łatwo stracić, a zazwyczaj niepodobna go już odzyskać. Zasady etyczne obowiązujące w pracy naukowej zostały skodyfikowane w *Kodeksie etyki pracownika naukowego*, przyjętym przez Zgromadzenie Ogólne PAN 13 grudnia 2012 r. Warto poniżej przytoczyć uniwersalne zasady i wartości etyczne zebrane w tym dokumencie [2]:

1. **sumienność** w prezentowaniu celów i intencji zamierzonych czy prowadzonych badań, w przedstawianiu metod i procedur badawczych oraz interpretacji uzyskanych wyników, a także w przekazywaniu informacji na temat możliwych zagrożeń oraz dobrze uzasadnionych, niepochoptnych przewidywaniach odnośnie możliwych zastosowań i korzyści;
2. **wiarygodność** w prowadzeniu badań, krytycyzm wobec własnych rezultatów, skrupulatność, troska o szczegóły i pieczołowitość w uzyskiwaniu, zapisywaniu i przechowywaniu danych oraz w przedstawianiu wyników badań; a też niewykorzystywanie swojego naukowego autorytetu przy wypowiedaniu się poza obszarem własnej kompetencji;

3. **obiektywizm** – opieranie interpretacji i wniosków wyłącznie na faktach, sprawdzalnym rozumowaniu i danych, które są możliwe do potwierdzenia przez innych;
4. **bezstronność** w podejściu do badanego lub prezentowanego problemu czy zjawiska i w przekazywaniu wiedzy;
5. **niezależność** od zewnętrznych wpływów na prowadzenie badań, zarówno wobec zlecających badania czy ekspertyzy, jak też od wpływów ze strony politycznych, ideologicznych lub biznesowych grup nacisku;
6. **otwartość** w dyskusjach na temat własnych badań z innymi naukowcami, co stanowi jeden z kluczowych warunków postępu w nauce oraz w przyczynianiu się do gromadzenia wiedzy przez publikowanie wyników, jak również w uczciwym przekazywaniu tej wiedzy ogółowi społeczeństwa;
7. **przejrzystość** w zakresie zbierania, analizowania i interpretowania danych, co wymaga, aby dane doświadczalne były właściwie przechowywane i po opublikowaniu stały się dostępne;
8. **odpowiedzialność** przejawiana wobec uczestników badań oraz obiektów badań, w tym również wobec środowiska czy dóbr kultury. Badania, których przedmiotem jest istota żywa, mogą być prowadzone jedynie wówczas, kiedy jest to niezbędne oraz zawsze z poszanowaniem godności człowieka i praw zwierząt, na podstawie zgody wyrażonej przez odpowiednie komisje bioetyczne;
9. **rzetelność** w uznawaniu osiągnięć naukowych tych, którym się ono rzeczywiście należy, wyrażająca się poprzez właściwe podawanie źródeł i uczciwe uznawanie udziału należnego innym badaczom, niezależnie od tego, czy są to współpracownicy, konkurenci czy poprzednicy;
10. **troska** o przyszłe pokolenia naukowców, przejawiająca się wpajaniem swoim uczniom i podopiecznym obowiązujących standardów oraz norm etycznych;
11. **odwaga** w sprzeciwianiu się poglądom sprzecznym z wiedzą naukową oraz praktykom niezgodnym z zasadami rzetelności naukowej.

Odnosząc te rozważania do adeptów medycyny, trzeba koniecznie podkreślić, że w medycynie działalność naukowa bezwzględnie musi być podporządkowana dobru pacjenta i poszanowaniu jego praw. Ta posta-

wa musi być bardzo silnie zakorzeniona w osobowości badacza i nie wystarczy tu jedynie proste przestrzeganie wymogów komisji etycznych opiniujących projekty badawcze.

W dzisiejszej rzeczywistości wśród młodych ludzi powszechny jest pęd do szybkiej kariery, także w wymiarze materialnym. Czy uprawianie nauki gwarantuje taki sukces? Odpowiedź brzmi – raczej nie. Jakkolwiek nie porównywałbym uniwersytetów do zakonów kontemplacyjnych. Dobrze rozwijająca się kariera naukowa też zapewnia dzisiaj dochody pozwalające na bardzo przyzwoite życie. Na świecie naukowcy są zazwyczaj typowymi przedstawicielami klasy średniej. Jednakże pamiętajmy, że pieniądze to nie wszystko, uprawianie nauki może być źródłem wielkiej satysfakcji, zapewnia wysoki prestiż społeczny, pozwala na poznawanie świata i ciekawych ludzi oraz dostarcza w życiu wielu przyjemności. Mogę z całą mocą stwierdzić, że dzięki pracy akademickiej przez całe życie praca i moje pasje harmonijnie łączyły się ze sobą. Nigdy nie odczuwałem istnienia wyraźnej granicy pomiędzy obowiązkami zawodowymi a życiem prywatnym, co oceniam jako wielkie szczęście. Rozważając wybór kariery naukowej jako drogi życiowej, trzeba więc niekoniecznie w sposób skrajny, ale jednakże zdecydowanie bardziej skłaniać się ku filozoficznej postawie *być* aniżeli *mieć*. Nie bez znaczenia w tych rozważaniach jest także to, że praca naukowa zapewnia w miarę stabilne zatrudnienie, co wydaje się być ważne w obecnych warunkach naszego kapitalistycznego ustroju!

W prowadzeniu z sukcesem badań naukowych niezmiernie ważne jest ustabilizowane życie rodzinne i akceptacja tudzież wsparcie ze strony współmałżonka. Czym jest małżeństwo i jak powinno funkcjonować to temat na zupełnie inny esej i dla zupełnie innego autora, ale z pewnością determinuje w znacznej mierze nasze możliwości twórczej pracy. Obie strony muszą chcieć i wzajemnie się rozumieć, akceptować pewne ograniczenia i doceniać wspólne korzyści. Nie zawsze to się udaje, natomiast zawsze wymaga dojrzałości, wielkiego taktu, zdolności do osiągnięcia kompromisów jak też, i to truizm, wielkiej miłości.

Wybór drogi życiowej to zapewne czasami kwestia przypadku, ale wiele zależy od cech naszej osobowości, których najczęściej w młodym wieku jeszcze w pełni nie znamy, a przynajmniej nie umiemy ich sobie uświadomić. To skłania do działania przez eliminację – wskazuje nam, jakie ścieżki należy odrzucać, bo jest w nich coś dla nas niemiłego, z czym się nie czujemy dobrze. Często nie wiemy jeszcze co chcemy robić, ale naj-

częściej wiemy już dostatecznie pewnie czego nie chcemy lub do czego nie mamy serca. W moim przypadku odrzucałem kolejno politykę, biznes, pedagogikę i wiele, wiele innych. Na to oczywiście mają także wpływ okoliczności zewnętrzne, dzisiaj zupełnie odmienne od tych sprzed 60 lat.

Pisząc te rozważania, przypominam sobie anegdotę o znakomitym polskim filozofie prof. Władysławie Tatarkiewicz, autorze rozważań zawartych w książce *O szczęściu!* Przeprowadzająca z nim wywiad dziennikarka zadała pytanie: *Czy Pan Profesor jest szczęśliwy?* Odpowiedź brzmiała: *Tak i zawdzięczam to dwóm swoim niezbyt dobrym cechom. Po pierwsze, mam krótką pamięć i szybko zapominam o wszelkich porażkach, przykrościach i niepowodzeniach. Po drugie, mam kiepską wyobraźnię i nie przejmuję się zbytnio tymi wszystkimi trudnościami i zagrożeniami, które mogą mnie czekać. Dlatego jestem szczęśliwy!*

Jako emerytowany profesor mogę dziś stwierdzić, że wprawdzie nie osiągnąłem spektakularnych sukcesów w nauce, nie wymyśliłem prochu, ale dołożyłem małą cegiełkę do gmachu nauki i do poprawy funkcjonowania oraz rozwoju naszej *Alma Mater*. I, co najważniejsze, mam dominujące uczucie, że miałem ciekawe i satysfakcjonujące życie. Ważnym elementem tej satysfakcji jest świadomość, że akademicka działalność stwarza szansę pozostawienia jakiegoś (być może w miarę trwałego) śladu po sobie.

Bibliografia

1. S. Angielski, R. Niemirowicz, W. Makarewicz, J. Rogulski, *Aminoacyduria wywołana kwasem maleinowym*, Acta Biochim. Polon. 5, (4), 1958, s. 431-436.
2. Komisja do spraw etyki w nauce, *Kodeks Etyki Pracownika Naukowego*, 2012. Źródło: https://amu.edu.pl/__data/assets/pdf_file/0019/165700/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego.pdf [dostęp: 01.12.2014]